Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2	18/1 1946	N:r 26



Cykl "Lituania" *Artur Grottger*

1863.

W rocznice powstania styczniowego.[1]

Powstanie styczniowe, wywołane przedwcześnie przez garść zapalonej młodzieży wbrew woli tych co ruchem kierowali, okropną skończyło się katastrofą. Na polach bitew padło 20.000 powstańców, z górą 6.000 dostało się do niewoli, a 50.000 ludzi, stanowiących najdzielniejszy żywioł kraju, poszło na wygnanie w głąb Rosji i na Sybir. Wszystkie zdobycze, którymi szczycił się Wielopolski, zostały cofnięte: sądy, szkoły, samorząd wiejski i miejski, urządzenia administracyjne, słowem wszystko, o czym jeszcze na kilka lat przed wybuchem nie ośmielano się marzyć, rząd rosyjski zniszczył i zdeptał.

Pod wpływem katastrofy, w tym samym pokoleniu, które z gołymi rękami porwało się do walki z uzbrojonym od stóp do głów kolosem rosyjskim, zaczął utrwalać się pogląd, że powstanie było wielkim błędem, że nie miało najmniejszych widoków powodzenia tak ze względu na własne społeczeństwa siły jak ze względu na sytuację międzynarodową, która bynajmniej nie układała się pomyślnie dla przyszłości powstania. A w miarę tego, jak rosła bezwzględność rządów carskich, jak wzmagało się prześladowanie religii, języka, jak wzbierała barbarzyńska fala rusyfikacji, coraz większą powagę zyskiwało przekonanie, że właściwym drogowskazem owych czasów była polityka Wielopolskiego. Potępiany i przeklinany margrabia wyrastał z biegiem lat, a jednocześnie maleli jego przeciwnicy.

Ale ci, co posępną postać naczelnika Rządu Cywilnego postawili z czasem na piedestale, zapominali o tym, że do władzy nie wyniosła go jego własna działalność i polityka, ale polityka jego przeciwników, ale rozruchy i manifestacje, które budziły w Petersburgu niepokój a które margrabia umiał tylko wyzyskać.

Wielopolski dał społeczeństwu swą pracę, ale idei narodowej nie zbogacił niczym.

Powstanie zniweczyło dorobek tej pracy, ale pozostawiło po sobie bezcenny spadek ideowy. Spadek ten stał się dla następnego pokolenia testamentem i przykazaniem, stał się węzłem, który poprzez ponurą teraźniejszość łączył przeszłość z przyszłością.

Jeżeli następne pokolenia, a przynajmniej jego cząstka szła w tę przyszłość z podniesionym czołem, jeżeli nie zapominała o wielkiej idei, która od upadku państwa polskiego przyświecała najdostojniejszym w narodzie duchom, to w ogromnej mierze stało się tak dzięki temu, że walka o niepodległość nie przemieniła się w zakrzepłą kartę historii, ale żyła w tradycji rodzinnego domu, żyła w bliznach żywych ludzi, żyła w krwawych widmach pomordowanych patriotów, które stawały już u kołyski młodego pokolenia, rozpalały jego wyobraźnię, wzywały na drogę czynu i walki.

Wielkie błędy widnieją niemal na każdej karcie powstania styczniowego, a błędów tych nie może zmazać ani poświęcenie, ani ofiarność, ani nawet bohaterstwo tych, którzy dla idei życie stawiali na kartę. Błądzili twórcy powstania idealizując lud i wyobrażając sobie, że samym programem uwłaszczenia pociągną masy chłopskie do walki. Błądzili zapaleńcy, którzy lekceważąc potę-

[1] Z "Powstania styczniowego" — Artura Śliwińskiego.

gę zbrojną caratu, bez broni stanęli z nim do boju. Błądzili dowódcy na polu walki, błądzili politycy, wyobrażający sobie, że sama sytuacja międzynarodowa może wskrzesić Polskę, choćby nawet ta Polska nie posiadała dość mocy, by własnym wysiłkiem podźwignąć wieko swej trumny.

Ale nie była błędem sama idea walki. Naród, który walczy o swoją niepodległość, zawsze ma słuszność. Dla narodu w niewoli najzgubniejszy jest stan długoletniej bezczynności, przyuczający całe pokolenie do kornego dźwigania jarzma, do życia w poniewierce i hańbie.

Polityka caratu od wieków dążyła do zagłady Polski. Już Iwan Groźny knuł do spółki z cesarzem niemieckim plan rozszarpania Rzeczypospolitej i dążył do panowania nad Wisłą. Jego śladem szli następni carowie, a program Iwana urzeczywistniła caryca Katarzyna przy czynnym współdziałaniu dwu innych wiarołomnych i zdradzieckich sąsiadów. Od tej pory wszystko, co w narodzie było żywe, zdrowe i niespodlałe, co cierpiało, myślało i czuło, co miało poczucie honoru i godności, porywało się do walki z przemocą i dążyło do odzyskania utraconej wolności. Zdawać się mogło, że po stłumieniu powstania listopadowego, po prześladowaniach, morderstwach, konfiskatach, po niezliczonych ofiarach, jakie poniosło społeczeństwo, nigdy już na ziemiach Kongresówki nie zabłyśnie broń w rękach Polaka, walczącego o swój byt niepodległy. Poruszył się w r. 1846 zabór austriacki a w r. 1848 rozpoczęła się walka w Poznańskim. Ale w zaborze rosyjskim cisza śmierci panowała nieprzerwanie. Powstanie styczniowe, przerywając tę ciszę, dowiodło światu, że nie zamarła w narodzie idea Kościuszki, że nie poszły na marne wysiłki legionów, i walki pod orłami Napoleona, i boje stoczone na polach Grochowa, Igań, Ostrołęki, że nie przebrzmiały bez echa wezwania wieszczów i męczeńskie dzieje rozsypanej po całym świecie emigracji polskiej. Pomimo straszliwych klęsk, pomimo nowego zubożenia kraju i zmniejszenia polskiego stanu posiadania, powstanie styczniowe zbogaciło naród: po trzydziestu latach zacisza, po trzydziestu latach niebytu politycznego, stworzyło w dziejach narodu nową kartę historyczną.

Naród, nie tworzący sam swojej historii, przestaje być narodem.

Powstanie styczniowe, wznosząc sztandar niepodległości, przegrało walkę, ale nie przegrało idei walki o niepodległość. To też w dziejach Polski krwawa karta 1863 r. na zawsze pozostanie kartą wzniosłą i zaszczytną.

Ziarna niepotrzebnej obludy.

Dla przeciętnego obywatela Europy, t.zw. przez Anglików "człowieka z ulicy", najdokuczliwszym problemem sumienia jest sprzeczność haseł demokracji z praktyką. Na każdym kroku dostrzegamy fakty, które pozornie świadczą o pośmiertnym zwycięstwie haseł hitleryzmu i o postępach bolszewizmu, fakty które zdają się wskazywać że duch totalizmu jest żywy i zwycięża w walce z demokracją mimo jej triumfu na polach bitew.

Szary człowiek widzi, że skutki

rewolucji rozpoczętej w roku 1917 trwają dalej. Hasłem tej rewolucji był sprawiedliwszy podział dóbr materialnych między warstwy społeczne i dynamika tej idei była tak wielka, że kolejno, choć w spaczonej formie, wywarła wpływ na faszystowskich Włoszech, na narodowo-socjalistycznych Niemczech i na hiszpańskich falangistach. Ale najmocniej utrwaliła się tam końcowa faza rewolucji: wszechwładza państwa, rządzonego przez jedną "elitarną" grupę. W miarę bowiem umacniania swej władzy, nowe ruchy nabrały cech reakcji; początkowy rozpęd radykalizmu społecznego zmienił się dążenie utrwalenia dobrobytu nowej klasy rządzącej. Młody bojownik-rewolucjonista, z chwilą gdy znalazł się na ministerialnym fotelu, stał się reakcjonistą.

Tymczasem myślący i czujący obywatel czuł doskonale już przed wybuchem ostatniej wojny, że ustrój liberalno-burżazyjny stał się niesprawiedliwy i nieusprawiedliwiony, że wśród potencjalnego dobrobytu stwarza nędzę, że wśród ogromnych możliwości produkcyjnych prowadzi do bezrobocia, a przy głodzie dóbr konsumcyjnych — do cyklicznych kryzysów. A jednak uważaliśmy, że totalizm ma cechy które należy zwalczyć za wszelką cenę, nawet za cenę życia. Poszliśmy na tę wojnę, by bić się przeciw systemowi "który życiu odbiera godność, a śmierci nadzieję", jak powiedział filozof angielski Burke. Trzy państwa totalistyczne zostały w tej wojnie rozbite, lecz żołnierz demokracji z niepewnością patrzy na rezultaty zwycięstwa. W Anglii nacjonalizuje się przemysł, upaństwawia się "Bank of England". Planowanie w przemyśle stało się niemal koniecznością. We Francji, Belgii, Czechosłowacji, Norwegii reformy gospodarcze nie mające nic wspólnego z demo-liberalizmem wprowadzane są ostrożnie, lecz systematycznie. Jeśli w tych posunięciach znajdziemy echa ideologii rewolucyjnej, to już masowe przesiedlenia ludności we Wschodniej Europie są bezpośrednim spadkiem po wojnie totalnej. Wydaje się, że w wyniku tej wojny przejęte zostały częściowo metody wrogów, że "przechodzimy na wiarę", którą chcieliśmy zwalczyć.

Niebezpieczne jest w tym zjawisku przede wszystkim to, że o tych sprawach nie mówimy, ba — nie myślimy nawet wyraźnie i do końca. Przemycamy te rzeczy w naszej świadomości chyłkiem, a głośno mówimy o liberaliźmie w który nie wierzymy. W ten sposób zasiewamy w swych duszach ziarno obłudy, ziarno kłamstwa wobec samych siebie. W ten sposób osłabiamy się sami, wypada nam z ręki najsilniejsza broń: poczucie walki o prawdę.

A jednak wystarczy tylko przemyśleć bieg wydarzeń do końca, by zrozumieć prostą logikę tego co się dzieje, i przekonać się, że ziarno obłudy wyrasta w nas niepotrzebnie.

Już w roku 1942 polityk i żołnierz generał brytyjski J. F. C. Fuller w swym essay'u o "wojnie totalnej" przewidział nieuniknioność tej drogi na podstawie analizy historycznej poprzednich rewolucji i wojen ideologicznych.

A więc przede wszystkim wojna 30-letnia. W czasie tej wojny — pisze Fuller — Europa została spustoszona, połowa ludności zginęła, a niejeden z narodów zepchnięty został do poziomu ludożerstwa. Z rozpoczęciem tej wojny Liga Katolicka postanowła wytępić protestantyzm, a cesarz Fryderyk II ogłosił, że "le-

piej zamienić kraj w pustynię, niż żeby mieli nim rządzić heretycy". Lecz wojna skończyła się, a herezja pozostała.

Podobnie rzecz miała się z rewolucją francuską i Napoleonem. Mimo faktu, — pisze Fuller, że kontrrewolucja z W. Brytanią na czele pokonała po 23-letnich zmaganiach rewolucję — ideologicznie Anglia sama uległa częściowo rewolucji w r. 1832, tj. zaledwie w 17 lat po Waterloo i upadku Napoleona burżazyjna demokracja usadowiła się na dobre w Anglii. Jednym słowem herezja, którą postanowili Anglicy wytępić w 1793, została przez nich w dużej części przyjęta jako dogmat polityki.

Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej i zawsze przekonamy się, że pewne postulaty wroga zostały "w dużej części" przyjęte przez zwycięzcę. I w tym tkwi bodaj cała tajemnica. Taki jest właśnie sekret dróg rozwojowych ludzkości. Ten sekret, który stary, ale zawsze aktualny Hegel sformułował w swej niesłusznie zbanalizowanej zasadzie dialektycznej: teza — antyteza = synteza.

Jeśli to zrozumiemy, to okaże się, iż nie ma potrzeby przemycać chyłkiem i wstydliwie reform z nieczystym sumieniem obłudnika.

Z walki dwóch ideologii, starej i nowej, rodzi się w tej chwili synteza. Jesteśmy nietylko świadkami, ale i uczestnikami tego procesu. Już dziś mamy możność ocenić wartości stare które pragniemy utrwalić w nowym porządku — i osiągnięcia nowe które chcemy przyjąć. Możemy również z pełną wiarą walczyć z tymi wtórnymi cechami rewolucji — które ogólnie określamy jako totalizm. A więc z pogardą dla jednostki wobec wszechwładzy państwa, z dławieniem indywidualności, z zasadą dyktatury jednostki, czy klasy, z wyzyskiem materialnym obywatela przez państwo-przedsiębiorcę, z metodami policyjnymi, z haniebną zasadą o uświęceniu złych środków przez wzniosły cel, i wreszcie z imperializmem który zdaje się być nierozłączny z ustrojami dyktatorsko-totanymi.

Ł. Win.

Tydzien polityczny.

Otwarcie pierwszego plenarnego posiedzenia O. N. Z.

10 stycznia miało miejsce uroczyste otwarcie w Londynie pierwszego plenarnego posiedzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wydarzenie to należałoby zaliczyć do przełomowych w historii stosunków międzynarodowych, gdyby nie pesymistyczne wnioski, które nasuwają się obserwatorowi już w pierwszych dniach sesji. Mimo wszystkich pięknych haseł dominuje polityka wielkomocarstwowa, a tarcia między Rosją i Anglią w sprawie wyboru przewodniczącego nie sprzyjały od początku pomyślnej atmosferze na sali obrad. Po przydługich sporach i dyskusjach wybrany został 28 głosami kandydat Anglii belgijski min. spr. zagr. Spaak przeciw 23 głosom za kandydatem Sowietów, norweskim min. spr. zagr. Trygve Lie. Jako kandydata na sekretarza generalnego O. N. Z. wysuwały St. Zjedn. Eisenhovera, Anglia Edena, Kanada swego ambasadora w Waszyngtonie Pearsona, Rosja ambasadora jugosłowiańskiego w Waszyngtonie Simitsja. Żaden jednak z kan-

dydatów nie może mierzyć się z popularnością Eisenhowera.

Z licznych komisyj, które powołać miała do życia O. N. Z. największe zainteresowanie wzbudził skład Rady Bezpieczeństwa. Zasiądzie w niej na niestałych miejscach sześć państw oprócz wielkich potęg: Australia, Brazylia i Polska wybrane na lat 2, oraz Egipt, Meksyk i Holandia wybrane na rok. Przyczyną nowych zatargów stało się obsadzanie 18 miejsc w Komisji Ekonomicznej.

51 narodów, biorących udział w obradach, przysłało liczne delegacje. Na czele amerykańskiej stoi min. Byrnes, a należą do niej m. in. b. min. Stettinius i Pani Roosevelt. Delegacja rosyjska składa się z 66 osób z kom. Wyszyńskim, amb. Gromyko i amb. Gusevem. Anglików reprezentują ministrowie Bevin i Noel Baker. Francuzom przewodniczy min. Bidault. Głównymi delegatami Polski są min. spr. zagr. Rzymowski, min. pracy i op. społ. Stańczyk, członek Prezydium K. R. N. Barcikowski i wicemin. spr. zagr. Modzelewski.

Posiedzenia odbywają się w specjalnie przerobionym na ten cel gmachu londyńskiego Central Hall'u. Na biało-błękitnej kotarze w głównej sali widniej złoty symbol O. N. Z. — glob ziemski otoczony gałązkami oliwnych liści. Symbol pokoju — w sali naładowanej namiętnościami, wzajemną nieufnością i podstępem.

Najbardziej palące zagadnienia polityki międzynarodowej, sprawy Persji i Turcji są przedmiotem gorączkowej akcji zakulisowej mocarstw, zamiast znaleźć się na porządku dziennym zgromadzenia. Jeśli w Persji pod wpływem nacisku sowieckiego nastąpi zmiana lub rekonstrukcja rządu, to życzeniem Anglii jest, by nowe władze nie zrezygnowały z niepodległości kraju, lecz żądały przyjazdu komisji trzech mocarstw. Wątpliwe czy zdobędą się na to ludzie, bezsilni wobec sytyacji w Aserbejdżanie i jak się wydaje zupełnie steroryzowani, — tymbardziej, że Sowiety nie kwapią się z rozstrzygnięciem jawnym i oficjalnym sporu.

Mowa tronowa Króla Szwecji.

Otwierając pierwsze posiedzenie "Riksdag'u" (parlamentu) w 1946 r., Król Gustaw V wygłosił dorocznym zwyczajem mowę tronową, która brzmiała jak następuje:

Szwedzi i Szwedki, wybrani przedstawiciele szwedzkiego narodu!

Bądźcie pozdrowieni w parlamencie 1946 roku.

W czasie dzielącym nas od ostatniego tu zgromadzenia zakończyła się nareszcie wojna światowa. Udało się naszemu krajowi nawet w ostatniej fazie wojny zachować dla siebie pokój. Państwa zwycięskie wznowiły usiłowania, podjęte po pierwszej wojnie światowej, aby przez stworzenie zbiorowej organizacji położyć podwaliny prawdziwego pokoju. Szwecja chce w miarę swych sił uczestniczyć w zabezpieczeniu pokoju i mam zamiar przedłożyć wam pytanie, czy nasz kraj przyłączy się do tego związku.

Zgodnie ze swoją poprzednio wytyczoną linią bierze Szwecja czynny udział w odbudowie Europy. Wymiana towarów z obcymi krajami rozpoczęła się mimo wszelkich trudności. Polityka handlowa Szwecji dąży przez usuwanie przeszkód w handlu światowym do międzynarodowej ekonomicznej współpracy.

Z wielką radością witam uwolnienie Danii i Norwegii. Współpraca z naszymi nordyckimi sąsiadami mo-

gła być teraz na wielu polach podjęta. Żywię nadzieję, że będzie się coraz lepiej rozwijała.

Znoszenie specjalnych zarządzeń, koniecznych w czasie wojny także w naszym kraju, przebiega tak szybko, jak tylko to jest możliwe. Jednocześnie postępuje naprzód przygotowanie rozwiązania problemów powojennych.

Przede wszystkim czeka parlament praca nad reformą społeczną. Parlament ma rozpatrzeć projekt przymusowego ubezpieczenia od chorób i wyznaczenia podwyżki zasiłków państwowych. Przedłożone będą parlamentowi projekty opieki społecznej nad matką i dzieckiem, w tym sprawa urlopu dla gospodyń i przerwy dla posiłku w szkole.

Projekt przewidujący rozszerzony zakres budownictwa miejskiego będzie także rozpatrywany przez parlament.

W celu utworzenia silnych jednostek komunalnych, zwłaszcza w zakresie opieki społecznej i nauczania, przedłożony wam będzie projekt nowej zasady ich organizacji.

Znaczny wzrost wydatków państwowych może być uważany za następstwo zapowiedzianych teraz lub przygotowywanych zmian w dziedzinie polityki spolecznej, oświatowej i żywnościowej. W ciągu roku parlamentarnego będzie wam przedłożony projekt zmiany opodatkowania od dochodu i majątku. W związku z tym jest moim zamiarem nakreślenie wam linii wytycznych tegorocznej polityki podatkowej i budżetowej, z uwzględnieniem w równej mierze potrzeby pewnych ulg w obciążeniu podatkowym jak i konieczności wprowadzenia w życie bez wahania programu reform.

Wzywając błogosławieństwa Boga dla was i waszej pracy oznajmiam, że parlament 1946 r. jest prawnie otwarty i pozostaję zawsze wam oddany z królewską łaską i życzliwością.

Doniosle odkrycie polskiego uczonego.

Uczony polski prof. Adam Skąpski dokonał odkrycia o doniosłym znaczeniu dla światowej produkcji stali. Pracując od pół roku w laboratorium prof. C. Benediks'a udało mu się poraz pierwszy przez działanie gazu chlorowego usunąć zupełnie część żelaza a zwłaszcza zawartość manganu z próbek stali. Cały ten problem ma ogromne znaczenie dla produkcji i stanowi specjalnie trudny dział fizyki. Prof. Skąpski przybył do Szwecji w lecie 1945 r. po kilkuletniej działalności jako sekretarz stanu w rządzie R. P. w Londynie, a obecnie wyjechał do St. Zjedn. dla objęcia katedry fizyki i chemii na Uniwersytecie w Chicago.

Jak aresztowano 15 działaczy polskich?

(Rzym, 5.I.) Ogłoszono tu pierwszy autentyczny opis wypadków towarzyszących głośnemu uwięzieniu delegacji 15 politycznych działaczy polskich. Jeden z ich grona, adwokat Zbigniew Stypułkowski, jeden z przywódców stronnictwa narodowo-demokratycznego, w wywiadzie udzielonym prasie nie chciał powiedzieć w jaki sposób dostał się do Włoch, lecz przyznał, że "podróż nie była oficjalna" oraz że przedzięwziął ją dlatego, że "stosunki w Polsce obecnie są takie, że moja działalność tam jest wykluczona". W marcu zeszłego roku zaprosili Rosjanie polskiego

wicepremiera Jankowskiego oraz gen. Leopolda Okulnickiego dla przedyskutowania problemu bezpieczeństwa, w związku z rosyjskimi liniami komunikacyjnymi w czasie ostatniej ofenzywy przeciwko Niemcom. Po przeprowadzeniu wstępnych rozmów zawiadomiono Polaków, że marsz. Żukowowi zależałoby na spotkaniu się z całą delegacją, która wobec tego udała się do Pruszkowa, gdzie została serdecznie przyjęta. Po 24 godzinach czekania zawiadomiono delegację, że Żukowowi tak dalece zależało na spotkaniu, że przysłał on samolot, który miał ich zawieźć do kwatery głównej. Już po starcie w czasie lotu dowiedziała się delegacja, że Żukow znajduje się w Moskwie i że Polacy mają tam być gośćmi ministra spraw zagranicznych. Po przybyciu do Moskwy przyjął ich rosyjski generał, który przewiózł ich limuzyną do imponującego budynku, który okazał się znanym więzieniem Łubianką. "Przebywaliśmy tam 2 i pół miesiąca i każdego z nas przesłuchiwano około 120—220 razy, przyczym każde przesłuchanie trwało od 3—9-godzin". Stypułkowski został skazany na 4 miesiące więzienia, choć nie przyznał się do żadnej winy. Czterej członkowie delegacji znajdują się w dalszym ciągu w więzieniu, m. in gen. Okulicki, którego skazano na 10 lat więzienia.

Gen. Anders odpowiada Sowietom.

(Rzym, 7.I. A.P.) Dowódca II Korpusu Armii Polskiej gen. Anders w wywiadzie prasowym oświadczył, że ani on, ani jego żołnierze nie uznają rządu warszawskiego, gdyż nie został on wybrany swobodnie przez naród polski. Gen. Anders upoważnił dziennikarzy do cytowania go wprost i podkreślał, że konferencję prasową można uważać za odpowiedź na ataki wymierzone przeciwko niemu ostatnio w dziennikach polskich, w radio moskiewskim i przez reprezentantów rządu warszawskiego zagranicą. Tak gen. Anders jak jego żołnierze pragną powrotu do Polski, lecz "żądają usunięcia rosyjskiego wojska i policji rosyjskiej z Polski oraz przeprowadzenia wolnych wyborów. Zapłaciliśmy dostatecznie krwią i cierpieniem, by zasłużyć na przywilej wolnych wyborów". Generał stwierdził, że ataki przeciw niemu datują się nie od wczoraj. Zaczęły się one oskarżeniem rosyjskim pod adresem Polaków o zaprzestaniu walki z Niemcami. Ten sam temat został obecnie podjęty przez rząd warszawski. II Korpus Polski składa się ze 107 tys. ludzi pod dowództwem angielskim. 80 % tych żołnierzy rekrutuje się (w cywilu) z drobnych rolników, 19 % stanowią robotnicy, a 1 % właściciele ziemscy. Generał oświadczył w dalszym ciągu, że oskarżanie jego i jego żołnierzy o przygotowywanie interwencji w Polsce dla zwrotu własności ziemskiej dawnym właścicielom jest absurdem. Korpus nie posiada żadnych rezerw broni i nie posiada lotnictwa.

Inicjatywa polska w sprawie cieszyńskiej.

W nocie przesłanej Czechosłowacji potwierdził rząd polski swą gotowość rozwiązania wszelkich problemów sprzecznych na drodze pokojowej, lecz sprzeciwił się propozycjom czeskim wyłączenia wszelkick spraw terytorialnych z programu obrad. Pierwotna nota polska dawała wyraz gotowości rządu polskiego przedyskutowania wszelkich

spornych zagadnień. Czesi odpowiedzieli 5 listopada zaproszeniem polskich delegatów do Pragi, dla dyskusji nad ekonomicznymi, politycznymi i kulturalnym problemami z dodatkiem, że "rząd czeski uważa za wskazane by narazie zostawić na boku wszystkie te problemy, co do których nasze rządy mają zupełnie sprzeczne zdanie". Ostatnia polska nota stwierdza na ten temat, że "jest rzeczą wielkiej wagi dla osiągnięcia rezultatów upragnionych przez obu partnerów i dla oddalenia wszystkich przyczyn dla ewent. konfliktów, by wszystkie problemy zostały przedyskutowane. Zagadnienia graniczne mogą być omawiane jednocześnie z innymi problemami". Zarówno w polskiej jak i w czeskiej nocie jest mowa o prześladowaniach Czechów i Polaków w odnośnych krajach. Głównym przedmiotem spornym jest obszar cieszyński oraz płd. wschodnia uprzemysłowiona część Śląska. Polacy stwierdzają, że obszar ten z historycznego i etnicznego punktu widzenia jest polski: Czesi znów oświadczają, że obejmuje on najważniejsze czeskie kopalnie węgla. Premier czeski Zdanek Fierlinger wyraził się: nie możemy dyskutować nad ustąpieniem tych obszarów.

Polska w r. 1945.

Dwutygodnik szwedzki "Obs" podaje w noworocznym numerze krótką charakterystykę położenia w najważniejszych krajach świata. Podając wyciąg dotyczący Polski zaznaczamy dla orientacji czytelników, że pismo "Obs" reprezentuje kierunek prawicowy i ustosunkowuje się krytycznie do Rosji.

Polska znajduje się po "oswobodzeniu" pod okupacją mocarstwa, uważanego przez naród polski jedynie za lepsze o jeden stopień od Niemiec. Lecz nawet ci, którzy reagują przeciwko niemu z największą goryczą świadomi są faktu, że wobec wytworzonego położenia Polacy muszą nolens volens znaleźć jakiś możliwy do przyjęcia sposób porozumienia się z Rosją. Punkt wyjścia jest dla Polski niekorzystny. Kraj jest spustoszony i zrabowany przez armie dwóch mocarstw, pozbawiony swoich politycznych przywódców. Jako najważniajszy plus można zanotować olbrzymią masę chłopską. Od polskich chłopów zależeć będzie odbudowa państwa polskiego.

Z drugiej strony nie mogą się Rosjanie posunąć zbyt daleko. Nawet jeśli Polacy nie mogą się spodziewać niczego od anglosasów, to jednak naród polski jest zbyt wielki i zbyt uświadomiony narodowo, by można go było przemocą wcisnąć do formy republiki sowieckiej bez użycia kolosalnego nakładu siły i przy ogromnym rozgłosie. Krok taki postawiłby przypuszczalnie cały świat w opozycji do Rosji. Nie jest również pewnem, czy Bułgarzy, Czesi czy Serbowie zgodziliby się na taki rozwój wypadków. Najbardziej niebezpiecznym jest dla Polski jednak to, że Rosjanie mogą osiągnąć swój cel drogą pośrednią. Dlatego też należy śledzić z największą uwagą walkę polskiego stronnictwa ludowego o przeprowadzenie wolnych wyborów oraz próby manewrów z listami jedności, czynione przez komunistów.

Rezolucja w sprawie polskiej.

W dniu 20 grudnia 1945 r. senator demokratyczny ze stanu Massachusetts, David I. Walsh, prezes Komisji do Spraw Morskich Senatu

oraz kongresman Philip J. Philbin, demokrata z tegoż stanu, złożyli następujący jednobrzmiący projekt rezolucji o Polsce, który został przekazany komisjom spraw zagr. obu Izb Kongresu.

"Naród polski, w wielowiekowych walkach i poświęceniach, ustalił wyraźnie swoje miejsce w rodzinie narodów i wykazał swoje zdolności do rządzenia się samemu.

W wielkim konflikcie, który się właśnie zakończył, Polska była jednym z naszych najwierniejszych Aliantów. Walczyła ona dzielnie i odważnie, celem zachowania ideałów demokracji i wolności.

Stosunki, rozwijające się obecnie w Polsce, zagrażają, zdaniem wielu osób, suwerenności, prawu samostanowienia i niezależności narodu polskiego.

Ponieważ te stosunki, w rozumieniu Stanów Zjednoczonych i innych narodów sprzeciwiają się celom wojennym Zjednoczonych Narodów i mogą ewentualnie ukrócić lub nawet całkowicie zanulować podstawowe swobody, dla których prowadzono wojnę i tym samym stanowią niebezpieczeństwo dla trwałego pokoju, — Senat (wraz z Izbą Reprezentantów) uchwala: że Kongres oświadcza swoje najgłębsze współczucie narodowi polskiemu z powodu jego cierpień i przeżywanych trudności. Pamiętając o naszym dążeniu do rozszerzenia na cały świat wolności i prawa samostanowienia o sobie narodów, zarówno dużych jak też małych, Kongres oświadcza się za pomocą Sprawie Polskiej i sprawie wszystkich innych narodów, pragnących i dążących do uzyskania wolności. Kongres wyraża nadzieję, że akredytowani przedstawiciele dyplomatyczni St. Zjedn. nalegać będą wśród Zjednoczonych Narodów na sprawiedliwe zajęcie się sprawą polską i możliwie przyśpieszą rokowania nad stałymi traktatami pokojowymi, które zapewnię niezależność, wolność oraz instytucje demokratyczne Polsce i wszystkim innym narodom, dążącym do uzyskania tych podstawowych praw."

Ratyfikacja granic wschodnich.

Rada narodowa ratyfikowała umowę między Polską a Rosją o ustąpieniu wschodniej części Polski do t.zw. linii Curzona. Granica zachodnia została jak wiadomo czasowo ustalona w Poczdamie, lecz będzie ostatecznie wytknięta dopiero na konferencji pokojowej.

Opozycja amerykańska przeciwko socjalizacji przemysłu w Polsce.

Ambasador St. Zjedn. zawiadomił prowizoryczny rząd polski, że zamierza sprzeciwić się udzieleniu amerykańskich pożyczek dla Polski "jak długo obecne stosunki będą panowały w Polsce". Oponuje się zwłaszcza przeciwko przyjętej niedawno ustawie o upaństwowieniu kluczowego przemysłu.

Produkcja węgla w Polsce.

Z Polski donoszą, że przemysł węglowy wykonał plan produkcyjny w grudniu w 120 %. Zamiast zamierzonego wydobycia 2.415 tys. ton wydobyto 2.919 tys. ton; ogólna suma wydobyta w grudniu jest wyższa, niż w listopadzie, chociaż dni roboczych w grudniu było mniej niż w poprzednim miesiącu. Dziennie wydobywano w grudniu o 6.5 % więcej niż w listopadzie.

Komunikat Delegatury Polskiej Opieki Spolecznej Nr 26.

W związku z licznymi zapytaniami o duży podręcznik do nauki języka szwedzkiego (samouczek), Polska Opieka Społeczna zawiadamia, że podręcznik ten jest w druku i bezpośrednio po ukazaniu się będzie do nabycia w biurze Delegatury P.O.S., Jungfrugatan 30/II, Stockholm, w cenie 1.— kr., a przebywający w szpitalach otrzymają ten podręcznik bezpłatnie.

Uprasza się o nadsyłanie zgłoszeń na podręczniki, które będą wysyłane za zaliczeniem pocztowym.

Komunikat Delegatury Polskiej Opieki Spolecznej Nr 27.

Delegatura Polskiej Opieki Społecznej przystępuje w styczniu 1946 r. do wypłaty 10-koronowego zasiłku dla obywateli polskich ewakuowanych z obozów koncentracyjnych z Niemiec. Zapomoga ta przysługuje wyłącznie obywatelom polskim przebywającym w obozach, szpitalach i sanatoriach. Pracującym zarobkowo poza obozami, jak również personelowi płatnemu obozów, szpitali i sanatoriów — zasiłek nie przysługuje.

W związku z zamierzoną wypłatą opiekunowie (opiekunki) społeczni, wzgl. mężowie zaufania poszczególnych ośrodków winni podać do Delegatury Polskiej Opieki Społecznej p.a.: Minister Dr M. Karniol, Grevmagnigatan 11, Stockholm — ilość uprawnionych do zasiłku i to najdalej do dnia 21 stycznia r.b.

W dniu 23 stycznia b.r. Delegatura P.O.S. prześle zarządom obozów, szpitali i sanatoriów odpowiednie kwoty, zgodne z otrzymanym zgłoszeniem. Wypłata powinna nastąpić na podstawie listy wypłat sporządzonej w 2-ch egzemplarzach przez kalkę, a zawierającej następujące rubryki:

1) liczba porządkowa, 2) nazwisko i imię, 3) data urodzenia, 4) suma 10.— Kr., 5) podpis.

Po dokonaniu wypłaty należy obydwa egzemplarze list jaknajszybciej przesłać do Delegatury Polskiej Opieki Społecznej.

Dla ułatwienia i przyśpieszenia wypłaty uprasza się o sporządzenie list starannie, z odpowiednio wielkimi odstępami pomiędzy nazwiskami, tak, aby było dostateczne miejsce na podpis. Uprasza się również o ścisłe dotrzymanie terminu wysłania cyfrowych zgłoszeń z obozów, szpitali i sanatoriów.

Komunikat Polskiego Czerwonego Krzyza.

W Delegaturze P.C.K. (Stockholm, Regeringsgat. 22) mają do odebrania listy: Feinrisch-Goldreich Luba, Herc Anna, Jaworska Maria (od Michała Jaworskiego W-wa) Kabała Genowefa, Kamińska Halina, Kamińska Maria (od Zenona Sokołowskiego), Kępska Stefania, Kondrasiewicz Stanisław, Lewin Estera, Matuszczak Marceliana, Miątkowska Janina, Nidziński Zygmunt, Paryś Katarzyna, Pawłowski Stefan, Paździurówna Halina, Chodowska Jadwiga. O podanie swych adresów

proszeni są p. Zygmunt Więckowski i Irena Woźniak ur. 10.X.1922 r.

Delegatura również prosi o wiadomości o losie p. Soni Horn nr. 25551 z Ravensbrück, o losie Barbary Kasechube ur 25.5.1922 r. oraz o losie pp. Józefy Musielak i M. Maniakówny z Oświęcimia.

Poszukiwanie rodzin.

Irena Karońska (Härskogens Turisthotel, Lerum) prosi o wiadomości o Zbigniewie Bieńkowskim, ur 26.XI.1912, Nr 17474, od czerwca 1941 był w Oświęcimiu, blok 13.

Marta Turkowska, Jönköping, Skuggaliden 4 prosi o wiadomości o Barbarze Kasechube, ur 25.5.1922 r. poranionej i aresztowanej w Kolbuszowej 22.X.1943 r., wywiezionej z obozu Pustkowin (k. Dębicy) najpierw do Oranienburga (Sachsenhausen) a następnie do Ravensbrück.

Urszulę Karczmarek, ur. 9.I.1925, powiat Wyzysk, poszukuje matka w Danii. Wiadomości do Redakcji.

Podziękowanie.

Na "Gwiazdkę" dla chorych Polaków złożyli ofiarę Polacy z Oskarström 35.50 kor. Ofiarodawcom w imieniu chorych serdeczne Bóg zapłać. Ks. Br. Szymański.

Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin
1.50 Skr. — 3 wiersze
Wszystkie inne ogłoszenia
1.00 Skr. — 1 wiersz

Cała strona	90 „
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „

Redakcja zawiadamia, że ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będzie. Redakcja nie może podjąć się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 2 Dodatek dla mlodziezy N:r 6

Daj, abysmy do Ciebie . . .

Daj, abyśmy do Ciebie powrócili żywi.
Niech prosta do Cię droga nigdzie się nie skrzywi,
o Polsko! . . .

Do polnych dróg, wybojów pełnych i korzeni,
Do rżysk, gdzie mak jak mały płomień się czerwieni
Idziemy, od tęsknoty wielkiej prowadzeni,
o Polsko! . . .

. . . .

Wyślij nam mądrą gwiazdę, co w ciemnościach świeci,
Bo zginiemy śród strasznej północnej zamieci,
Jak zabłąkane w śniegu biedne, bose dzieci,
o Polsko! . . .

Kazimiera Iłłakowiczówna.

Pamięci bojowników o wolność z roku 1863.

Lesna mogila.

. . . W górze zaokrąglał się nad nią błękit nieba, nieustannie przysłaniany sunącemi pod nim chmurami: w dole okrywała ją przyćmiona płachta słonecznego blasku, przerywana długimi, nieruchomymi słupami cieniów, padających od jodłowych gęstwin. Wysłaniem jej była trawa niska i nierówna, którą zrzadka usiewały liliowe cząbry i brunelki, białe krwawniki, drobne pączki dzięcieliny i nieśmiertelników. Brzegiem rosły i ku środkowi wybiegały krzaki jałowców, twardemi jagodami, niby czarną, połyskliwą rosą osypane, albo czerwonawą rdzawością tu i ówdzie, od ciemnej zieleni nakształt krwistych plam, odbijające. Z suchych, kolczastych gałęzi jałowca wychylały się żółte kwiaty wilczej paszczy i wypełzały, daleko po ziemi ciągnące się girlandy mnóstwa odmian powojów, bluszczów i widłaków. Tu i ówdzie pod krzakami i śród niskiej trawy, czerwieniły się i żółciły grzyby najszczególniejszych kształtów, lub, woń stęchlizny z siebie wydając, bielała pleśń ziemi. W głębi, pod ciemną kolumną kilku splecionych z sobą jodeł, słupem padającego od nich cienia okryty, wznosił się niewysoki pagórek, mający kształt podługowaty i łagodne stoki, niby wał, niby

kurhan, widocznie rękami ludzkimi usypany i jak cała ta polana, niską, w nierówne kępy pogarbioną trawą obrosły.

Jan w milczeniu pagórek ten Justynie ukazał; ona też, milcząc skinęła głową: wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

— Ilu? — zapytała z cicha.

— Czterdziestu — odpowiedział i kroku przyspieszył.

Suche, czarne szyszki pod stopami ich zatrzeszczały, kiciasty ogon uciekającej wiewiórki zaszeleściał w jodłach, kos gwizdał donośnie, trochę dalej szczygły zanosiły się od śpiewu, jeszcze dalej gruchały gołębie i tętniały we wszystkich stronach rytmiczne stukania żółn i dzięciołów.

Skądeś, z wielkim szelestem skrzydeł i przeraźliwem ćwierkaniem, wzniosła się chmura drobnych leśnych wróbli; krasnoskrzydła sójka mignęła błękitem i na gałęzi sosny usiadła; w powietrzu, jak w kadzielnicy olbrzymiej, głuszone zapachem pleśni, kipiały wonie jałowca, smoły i cząbru.

Kiedy Jan i Justyna stanęli u Mogiły, na której gdzie niegdzie bujały proste i wysokie łodygi kampanuli, mające, zda się, tuż, tuż, przy najlżejszym powiewie, w delikatne, liliowe dzwonki uderzyć, Jan, z głową odkrytą u stóp mogiły stojąc, zwolna wymówił:

— Zupełnie jak w pieśni:

"Chyba czarny kruk zakracze,
Czarna chmura dżdżem zapłacze..."

... Tu nad tym grobem, wiecznie było cicho i samotnie. Świat o nim nie wie nic, i tylko niebieskie sklepienie zapala nad nim w pogodne noce gromnice gwiazd i lampę księżyca, a w dżdżyste i burzliwe rozciąga całuny chmur i huczy potężnym, żałosnym hymnem wichrów. Wiosny i lata grają mu rozgłośną muzyką ptasich śpiewów, a zimy, kładąc po drzewach śniegi i szrony, zmieniają ja w marmurowe i kryształowe grobowce. Wtedy tu bywa zimno i pusto; blade słońce miriadami iskier haftuje śnieżne wysłanie polany, a w kryształowych koronkach drzew przemienionych w grobowce czerwony gil niekiedy zagwiżdże, sroka uderzy w żałobne skrzydła, lub siwe wrony, te kumochy lasu, osiądą na nich i ochrypłemi głosy zagadają o plotkach ziemi... Zupełnie jak w starej pieśni:

"Chyba czarny kruk zakracze,
Czarna chmura dżdżem zapłacze..."

Chyba też ziemia i drzewa powieją cmentarnemi woniami jałowca i pleśni, a w letnie wieczory wysmukłe kampanule, tknięte powietrzną pieszczotą, uderzą w liliowe dzwonki na pacierz żałobny, który wyszepczą chyba niskie trawy...

(*Eliza Orzeszkowa* "Nad Niemnem").

Echa powstania styczniowego w Szwecji.

Na cmentarzu Haga w Sztokholmie wznosi się dość wysoki kamień grobowy z napisem: Józefowi Demontowiczowi, patriocie, Komisarzowi Polskiego Rządu Narodowego, urodzonemu na Litwie w r. 1820, zmarłemu w Sztokholmie w r. 1876; Szwedzi wznieśli ten pomnik.

Szereg nowych nagrobków przybyło na cmentarzu szwedzkim w czasie tej wojny znacząc szlaki wędrówki Polaków, którzy gnani

zmiennym losem historii, na krótko albo już na zawsze, na wieczny spoczynek, zatrzymali się na ziemi szwedzkiej.

Niełatwe i niewesołe drogi zaprowadziły Józefa Demontowicza, Emisariusza rządu powstańczego, na ten spoczynek w obcej ziemi, ale jedną przynajmniej jasną stronę miały te ostatnie lata spędzone w Szwecji: mianowicie spotkał tu polski wygnaniec tyle prawdziwego ludzkiego zrozumienia i odczucia dla walki swego narodu o wolność, że wynagrodziło mu to w dużej mierze gorycz klęski i niepowodzeń.

Poczucie sprawiedliwości i prawdy jest wogóle charakterystyczne dla społeczeństwa tego kraju — literatura, publicystyka, interpelacje posłów na sejmie niejednokrotnie dawały temu wyraz, zwłaszcza gdy chodziło o sprawę rozbiorów Polski. W okresie powstania styczniowego opinia społeczeństwa szwedzkiego manifestowała tak silnie i tak powszechnie swoje uczucia, że nie mało to sprawiło kłopotu rządowi, który kierując się poczuciem realizmu, pragnął uniknąć konfliktu z silniejszymi państwami.

"Nie ulega to żadnej wątpliwości, stwierdza publicysta szwedzki M. Crusenstolpe w kwietniu 1863 r. — ogromna większość społeczeństwa szwedzkiego żywi najgorętsze uczucia dla sprawy Polski. Trudno byłoby poprostu znaleźć jakąś grupę, bodajby nawet zasługującą na miano mniejszości, która żywiłaby przeciwne uczucia. U jednych jest to poczucie humanitaryzmu i nienawiści przeciw uciskowi, u innych łączy się to z troską o własny kraj, u jeszcze innych wreszcie zrozumienie tego problemu z punktu widzenia prawa międzynarodowego..." (por. K. G. Fellenius: Polska Frågan 1863, str. 15.).

Raport Demontowicza do Rządu Narodowego potwierdza tę opinię w zupełności. Demontowicz jest zdania, że "każdy, kto miał okazję zbadać przyczyny i stopień sympatii dla Polski wśród obcych, przyzna, że w Szwecji są one większe niż gdziekolwiek indziej".

Polska i Szwecja od najdawniejszych czasów, już przez samo swoje położenie, wiele miały ze sobą wspólnego. Rozliczne wojny nie pozostawiły po sobie jakiejś nienawiści, nie było nigdy istotnej sprzeczności interesów naszych dwóch krajów, a przeciwnie wiele momentów łączących. Upadek Polski był wielkim wstrząsem dla Szwecji, obudził z jednej strony silniejszy ruch patriotyczny wewnątrz kraju, z drugiej zaś strony wspomnianą już reakcję przeciw temu, aby siła decydowała o życiu społeczeństw.

Kiedy Kościuszko przejeżdżał przez Szwecję, ranny i nawpół bezwładny wypuszczony z niewoli rosyjskiej, dało to okazję do manifestacji na cześć narodu walczącego o wolność; kiedy w r. 1830 Polacy toczyli walkę, młodzi lekarze szwedzcy podążyli, aby nieść pomoc rannym. Ale powstanie styczniowe rozpętało prawdziwą burzę manifestacji na cześć Polski. *Z. F.*

(c.d.n.)

Wiadomosci o kulturze polskiej.

(ciąg dalszy)

Jak już wspomniano poprzednio, obraz rozwoju kultury polskiej, zwłaszcza w początkowym okresie, staje się wyraźny dopiero przy uwzględnieniu tych wszystkich przeszkód i trudności na jakie napotykał proces tworzenia się państwa polskiego. W okresie wczesnego średniowiecza kultura w Polsce rozwijała się bardzo powoli i nierównomiernie, rozkwitając chwilami bujniej w pewnych ośrodkach, niszczejąc z kolei często niemal zupełnie w związku z waleniem się w gruzy budowli państwowej, to znów odżywając, w ciągłym dążeniu do wytworzenia i ugruntowania samodzielnego bytu.

Wzloty i upadki budowli politycznej, ciągłe wojny i zmiany granic, mało zostawiały czasu i sił na sprawy organizacji wewnętrznej. Główną widomą więzią w rozwoju życia duchowego w poszczególnych ośrodkach była organizacja kościoła, który wogóle w całej ówczesnej Europie stanowił centrum życia duchowego. Zarówno oświata jak i literatura, architektura czy muzyka — wszystkie te dziedziny były ściśle związane z kościołem, instytucją ponadnarodową, aczkolwiek trzeba pamiętać, że pewne rodzime pierwiastki w poszczególnych krajach zachowały się i zwłaszcza w późniejszym okresie rozwoju państw narodowych stały się podstawą bardziej zróżniczkowanych form kultury.

Na polu budownictwa, oczywiście prawie wyłącznie kościelnego, przychodzi do Polski w wieku XI styl romański. Najwcześniejsze budowle wznoszone były z drzewa i nie przetrwały do naszych czasów. Dopiero w wieku XII, zwłaszcza za czasów Kazimierza Odnowiciela zjawi się szereg budowli z kamienia. I one uległy po większej części zagładzie, ale zachowały się przynajmniej fragmenty jak np. krypta św. Leonarda na Wawelu. Kościoły katedralne w Płocku, we Wrocławiu, a zwłaszcza w Łęczycy zachowały mniej lub więcej wyraźnie kontury budownictwa romańskiego tych czasów. Oczywiście budowli tych było znacznie więcej, ale też ustawiczne wojny i pożary niszczyły je wciąż na nowo.

Jeżeli chodzi o piśmiennictwo, to i tu przez długi czas mamy do czynienia prawie wyłącznie z piśmiennictwem kościelnym, nie mającym wiele związku ze sprawami kraju i społeczeństwa. Jednakże sprawy te mimo wszystko zaczynają stopniowo przychodzić do głosu. Ci, którzy mieli pieczę nad tablicami świąt ruchomych, czy też nad prowadzeniem zapisków w rocznikach klasztornych, nie mogli przecież być całkowicie izolowani od życia kraju, w którym się znajdowali, mimo że byli to początkowo wyłącznie cudzoziemcy. Na marginesach tablic paschalnych zjawi się tu i ówdzie jakaś notatka dotycząca wypadków poza murami klasztoru. W rocznikach znajdzie się takich zapisków więcej. Jest to materiał, z którego potem czerpią kronikarze. *Z. F.*

(c.d.n.)

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.